

Konserwatystów narzekania na Stany Zjednoczone

18 kwietnia 2023

Czy konserwatysta o wolnorynkowych poglądach powinien w latach 70. XX wieku wspierać Związek Radziecki? Czy taki sam konserwatysta powinien wspierać Chiny Mao Zedonga? Pytania te wydają się retoryczne. Jednak nie dla wszystkich przeciwieństwo światopoglądowe jest równoznaczne z kwestią odrzucenia sojuszy geopolitycznych. Oto redaktorka portalu Marsz.info, która Stany Zjednoczone nazywa „naszym największym sojusznikiem” (jak mnie mam – sama tak uważa), sugeruje, że można być konserwatystą i jednocześnie tkwić w sojuszu z marksistami – w przypadku opisanym przez autorkę, marksistami kulturowymi ze Stanów Zjednoczonych.



Autorka tekstu w czasopiśmie „Do Rzeczy”, niejaka Aleksandra Gajek żali się, jakie to Stany Zjednoczone są złe, jacy to marksiści, lewacy, jak chcą nasze społeczeństwo urabiać... W całym tekście jednak niezadane zostaje ani razu pytanie: skoro chcą nas kulturowo zniszczyć to dlaczego w ogóle mamy z nimi być w jakimkolwiek sojuszu?

W III RP zanegowanie absolutnej świętości, jaką jest

militarno-polityczny sojusz polsko-amerykański jest grzechem dyskwalifikującym ze wszystkich środowisk głównego nurtu. Swego czasu pewien izolacjonistyczny polityk amerykański stwierdził, że będąc nieinterwencjonistą w Waszyngtonie skazanym jest się na wykluczenie z poważnej polityki. To samo można powiedzieć o przeciwnikach sojuszu polsko-amerykańskiego w Polsce. Jako że postsolidarnościowe elity III RP, finansowane latami przez amerykańskie służby specjalne przyjęły taktykę opanowania całych struktur państwowych, medialnych, rozrywkowych itp. i wygodnego kontrolowania z tej pozycji pełnego spektrum życia i „pomyślności” tego kraju bez wyraźnego artykułowania własnych interesów na zewnątrz (co nas to obchodzi, my tutaj biznesy robimy, sielanka trwa...) wybicie się na samodzielność jest dla nich czymś nie do pomyślenia.

Po pierwsze dlatego, bo sami nie są samodzielnymi, tylko po sugestii i rozkazach od dekad chodzą do oficerów z obcych ambasad (albo oni sami do nich przychodzą, co bardzo dobrze opisał w swojej autobiografii nadnaczelnik Kaczyński). Po drugie bo czują niepewność. Jeżeli Polska wybiłaby się na niepodległość, zwłaszcza od USA, i coś poszłoby nie tak, to całe imperium, które ta klasa polityczna zbudowała wokół siebie, mogłoby lec w gruzy. A po co ryzykować, skoro sielanka trwa a biznesy się robią?

Niepewność co do powodzenia projektu niepodległej Polski jak i głęboka zależność neokolonialna od Waszyngtonu powodują więc, że politycy warszawscy nawet nie myślą o tym, że nasz kraj może być państwem suwerennym. Toteż choćby podszept, że sojusz polsko-amerykański należy poluzować, wiązać się musi z wykluczeniem z grona śmietanki towarzyskiej czy raczej koła wzajemnej gazetopolsko-gazetowyborczej adoracji.



Autorka tekstu w „Do Rzeczy” pt. „Jak nas widzą w USA?” jest właśnie przejawem typowej dla elit III RP neokolonialnej mentalności. Już sam tytuł wskazuje nam jej tok myślenia. Bo właściwie co mnie jako Polaka interesuje, jak mnie widzą w czymś takim jak Stany Zjednoczone? Stany Zjednoczone to kraj tak wysoce patologiczny, że ich zdanie o mojej ojczyźnie i moim narodzie interesuje mnie tyle, co zeszłoroczny śnieg. Jednak osoby przynależące do kółka wzajemnej gazetopolsko-gazetowyborczej adoracji bardzo dbają i martwią się o to jak nas tam postrzegają...

Oczywiście każdy ma swoich faworytów: jedni klękają przed Pentagonem i zbrodniarzami wojennymi (patrz koncesjonowana prawica), inni przed CIA i Departamentem Stanu (patrz lewica). Jednak wszyscy oni nie wyobrażają sobie suwerenności naszego kraju. Wszak nie po to im stypendia fundowano i pliki z dolarami do kieszeni wręczano, aby takie niewdzięczne czyny im po głowach chodziły.

Konserwatywna autorka tekstu w „Do Rzeczy” podąża tym tokiem myślenia. Coś trzeba zrobić z tymi lewakami, żeby nam prawicowego powietrza nie zatruwali i dzieci nie bałamucili LGBT-ami. No ale trzeba uważać, bo geopolityka, bo sojusze, bo polityka zagraniczna...

Cały tekst jest formą narzekania konserwatystki na lewicowość „naszego największego sojusznika” ale żeby zmienić sojusze na partnerstwa z krajami, które obronią nas przed zalewem neomarksistowskiego barbarzyństwa to już nie, tak nie może być, przecież sojusz polsko-amerykański to rzecz święta! Należy go podtrzymywać nawet jeżeli LGBT-owcy będą gwałcić umysły i ciała naszych dzieci!

W Chińskiej Republice Ludowej trwa właśnie konserwatywna kontrrewolucja. W Rosji kontrrewolucja w stopniu umiarkowanym już właściwie się dokonała. Kraje poważne, nawet te będące w NATO jak Węgry czy Turcja widzą, że wiatr odnowy wieje ze wschodu. Nie mają zamiaru wychodzić z paktu zachodniego, bo i niby dlaczego? Jednak wyraźnie artykułują, że współpraca tak, ale kolonizacja ideologiczna nie. A jak nam będą chcieli narzucić coś na siłę, to pojedziemy po przyjaźń do Pekinu. I Jankeśom od razu zmięknie LGBT-owska faja i pospiesznie pójda po rozum do głowy!

W przypadku Polski takie coś jednak nie nastąpi. Nasz kraj nie tylko godzi się na wszystko w kwestiach militarnych, gospodarczych, geopolitycznych, lecz także ideologicznych. Nawet komuna nie skolonizowała naszych umysłów w stopniu, jakim zrobił to coraz bardziej zgniły i zdegenerowany zachód.

Pani Gajek błąka się po omacku i szuka rozwiązania: jak tu chronić polskich obywateli przed lewicową zgnilizną... Ale żeby podziękować Anglosasom i popatrzeć na wschód, chociażby w kierunku Pekinu, gdzie w telewizji zniewieściałego mężczyzny już nie obejrzymy... Co to to nie! Pakt Warszawa-Waszyngton to rzecz święta i ruszać jej nie wolno. Eurazja? Nie wolno. Rozbijactwo, Międzymorze, LGBT, Sława Ukraini!

Chińskie telewizje mają nie pokazywać „zniewieściałych” artystów

Chińskie stacje telewizyjne nie powinny pokazywać artystów o „niewłaściwych poglądach politycznych” ani prezentujących „zniewieściały” styl. Mają natomiast kultywować „patriotyczną atmosferę” - wynika z wytycznych opublikowanych w czwartek przez władze Chińskiej Republiki Ludowej.

Świat

f Podziel się



komentarze 19

autor:
pap



2021-09-03



Elbridge Colby, jeden z bardziej „na czasie” amerykańskich strategów w swojej pracy pt. „Strategia zaprzeczania” twierdzi, że w im gorszej pozycji będą się Stany Zjednoczone względem swoich adwersarzy znajdować, z tym gorszymi krajami będą w stanie wchodzić w sojusze.

Spójrzmy na Europę Wschodnią: czyż USA nie znajdą się pod ścianą jeżeli Rosja pomaszeruje ze swoim wojskiem aż pod Bug? Czy więc już dzisiaj nie jest moment, aby postawić sprawę Jankesowi jasno: sojusz albo LGBT? Wybierajcie towarzysze.

Polacy (mówiąc Polacy mam na myśli tych z warszawskiego rządu) nic takiego rzecz jasna nie poczynią. Po co drażnić sojusznika/patrona? A nóż widelec jeszcze nas wymieni na lepszy model. A opozycja już się rwie do władzy i spełnić będzie gotowa każdą zachciankę, jeżeli tylko ambasada USA zdecyduje, że ci już się przejedli i pora na odnowę polskiej polityki. Póki siedzimy u koryta i czerpiemy z niego garściami – patronów nie denerwujmy.

Narzekania polskich konserwatystów na amerykańskiego sojusznika, że ten nie gra w jednej prawicowej lidze z nami są więc śmieszne. Jeżeli towarzystwo komuś się nie podoba, to się go opuszcza i idzie tam, gdzie inni myślą tak jak my. Już chyba najwyższa pora, żeby ci wszyscy małkontenci, którzy

mentalnie wciąż wracają do reaganowskiej przeszłości zeszli na ziemię i zobaczyli świat takim, jakim jest. A dzisiaj świat jest taki, że jego moralna odnowa idzie bardziej ze wschodu niż z zachodu.

Jeżeli ktoś lubi nowy wspaniały świat, w którym dzieci uczą się o zboczeniach i perwersjach, to niech trzyma się jankeskiego ogona. Jeżeli jednak ktoś lubi tradycję i nienowoczesność, to niech zacznie się rozglądać po podwórku za nowymi kolegami. Bo starzy kumple, wybierając zabawę lalkami zamiast gry w piłkę, już najzwyczajniej w świecie do nas przestają pasować.

Zresztą spójrzmy prawdzie w oczy: czyż skręt w lewo Zachodu nie jest metodą na konfrontację ze Wschodem? Jakiż to powód tajne służby zza oceanu miałyby nam wtłoczyć do mózgowicy, abyśmy zaakceptowali podział świata na dwa bloki, jeżeli oba skręcałyby wyłącznie w prawo?

Kiedyś Wschód skręcał w lewo, więc Zachód idąc na zwanie i rywalizację, musiał obierać przeciwny kierunek. Dzisiaj też będzie to robił. Im bardziej pójdzie na lewo, tym bardziej oddzieli się od coraz bardziej nacjonalistycznego Wschodu.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net